Sentino, Hollywood Habibi

Walcząc o miejsce na Olimpie, zapomniałem świat
Zapomniałem o rodzinie, jest Szatan cały czas
Góra i dół jedzie jak w windzie, nie liczę małych strat
Wielkie plany, wielkie wizje, serce jak powerbank

Poczekaj, bo chyba już stop
Nie będę gadał o planach jak ktoś
W końcu uda się i będę tu kimś
Czuję, że idzie tu chyba mój rok
Dzwonię z jacuzzi do MUGO po dwa i pół zaliczki
Chcę żyć jak w Hollywood habibi

Zazdrośni idioci, głodne fejmu kurwy
Dziury w nogach od cellulitu
..., fejk Louis
... plastikowy sikor jakiś kwarcowy
Napompowany pajac pokazuje narkotyk
Wszędzie naćpanego blichtru i afteru gubią się
Nie mają nic w kieszeni i dlatego lubią mnie
Odbiłem od tych sztucznych ogni dawno, dawno temu
Inna klasa podatkowa, u nich klasa jak bez zębów

Walcząc o miejsce na Olimpie, zapomniałem świat
Zapomniałem o rodzinie, jest Szatan cały czas
Góra i dół jedzie jak w windzie, nie liczę małych strat
Wielkie plany, wielkie wizje, serce jak powerbank

Poczekaj, bo chyba już stop
Nie będę gadał o planach jak ktoś
W końcu uda się i będę tu kimś
Czuję, że idzie tu chyba mój rok
Dzwonię z jacuzzi do MUGO po dwa i pół zaliczki
Chcę żyć jak w Hollywood habibi

Z nim wczoraj się ruchała, bo miał marynarkę
A dzisiaj słona cipa tak jak teriyaki
Uciekam stamtąd, gdzie ulica
Wolę w studiu sam być
Nie karmić tych bezdomnych, co coś knują na mnie
Perspektywy się zmieniają, 100 tysięcy w jeden weekend
Czasem rzygam od wydatków, od pieniędzy nie chcę ...
Nie chcę żadnych szmat widzieć, żadnych pijaków słuchać
Stoję nad Atlantykiem z refrenem w moich uszach

Walcząc o miejsce na Olimpie, zapomniałem świat
Zapomniałem o rodzinie, jest Szatan cały czas
Góra i dół jedzie jak w windzie, nie liczę małych strat
Wielkie plany, wielkie wizje, serce jak powerbank

Poczekaj, bo chyba już stop
Nie będę gadał o planach jak ktoś
W końcu uda się i będę tu kimś
Czuję, że idzie tu chyba mój rok
Dzwonię z jacuzzi do MUGO po dwa i pół zaliczki
Chcę żyć jak w Hollywood habibi